

A white dove is shown in flight in the upper left corner, set against a background of golden, cracked stone. Below the dove, a yellow cloth is draped across the bottom of the frame. The overall lighting is warm and golden, creating a sense of hope and resurrection.

„ZMARTWYCHWSTAŁ TRZECIEGO DNIA”

DOŚWIADCZENIE PANDEMII ODCZYTANE PRZEZ
PRYZMAT DUCHOWEJ LEKTURY PISMA ŚWIĘTEGO

KOMISJA EPISKOPATU WŁOCH DS. WIARY I
EWANGELIZACJI

CZAS SŁUCHANIA

„Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego,



co nie miałyby oddźwięku w ich sercu.” (Gaudium et spes, 1). W ten sposób naucza nas Sobór. I właśnie w tym duchu, otwartym sercem, chcemy zadać sobie pytania dotyczące konsekwencji, które dotyczą naszego Kraju – i nie tylko naszego – z powodu koronawirusa.

Jako Pasterze, zwracamy się zarówno do osób wierzących, jak i niewierzących oraz pragniemy zaproponować „duchową i biblijną lekturę” tego doświadczenia, które porusza i niepokoi nas wszystkich, ponieważ wszyscy, w pierwszej kolejności, jesteśmy ludźmi.

My, chrześcijanie, w sposób szczególny patrzymy na każde wydarzenie w życiu przez pryzmat misterium paschalnego. Jego kulminacją jest głoszenie, że Chrystus „zmartwychwstał trzeciego dnia” (1 Kor 15,4). Tych kilka słów wyraża sedno wiary wspólnoty wierzących, zaufanie łasce, która została nam dana i która wciąż się rozszerza w przestrzeni i czasie. W tym wydarzeniu nasz ludzki wymiar czasu i wieczność Boga spotkały się ze sobą, stając się centrum historii, podstawowym kryterium, kluczem interpretacyjnym całej rzeczywistości.

Nadszedł czas, aby wspólnie wsłuchiwać się w głos Ducha, którego Jezus udzielił nam na krzyżu (por. J 19,30) i w Wieczerniku (por. J 20). Zadaniem Ducha jest pogłębienie prawdy o tym, co się wydarza (por. J 16,13). Postarajmy się zatem zbliżyć do naszej rzeczywistości, pozwólmy się poprowadzić jej głosowi. Na początku jednak spróbujmy rozpoznać skarb kryjący się na stronicach Biblii, które opowiadają o ostatnich godzinach ziemskiej drogi Chrystusa: na tych stronach znajduje się otwarta przestrzeń, gdzie wierzący mogą ponownie spotkać się z Panem, natomiast niewierzący mogą wewnętrznie odczuć, że nurtujące ich pytania są respektowane i akceptowane.

DRAMAT WIELKIEGO PIĄTKU

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46). W narracji ewangelicznej wołanie, które wyrywa się z serca Jezusa Ukrzyżowanego, pozostaje bez odpowiedzi. Możemy sobie



wyobrazić, że również krewni Jezusa i Jego przyjaciele, którzy byli blisko Niego i ci, którzy byli daleko, którzy Go opuścili, uczynili te słowa swoimi: „Boże nasz, dlaczego nas opuściłeś?”

W tych miesiącach pandemii wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie o sens tego nieprzewidywalnego i tragicznego doświadczenia. „Mrok ogarnął całą ziemię” (Mt 27, 45): to tak, jakby te trzy godziny Wielkiego Piątku, od południa do trzeciej po południu, ciemności wypełniły i ogarnęły cały nasz świat, pogrążając go w cierpieniach i śmierci.

Pandemia objawiła cierpienie świata: wywołała je i nadal będzie wywoływać w przyszłości przez daleko idące i trwałe skutki gospodarcze i społeczne. Te przeżycia są niezwykle bolesne i głębokie: śmierć osób bliskich, zwłaszcza osób starszych, bez możliwości okazania im czułości i fizycznej obecności; poczucie bezsilności lekarzy i pielęgniarek; dezorientacja instytucji państwowych; wątpliwości i kryzysy wiary; ograniczenie lub utrata pracy; ograniczenie kontaktów społecznych.

Pandemia nagle obudziła także tych, którzy myśleli, że mogą spać bezpiecznie na swoim łożu niesprawiedliwości i przemocy, głodu i ubóstwa, wojny i chorób: katastrofy spowodowane w dużej mierze przez system ekonomiczno-finansowy oparty na wyzysku, który nie uwzględnia zasady braterstwa w stosunkach społecznych i ochrony środowiska. Koronawirus wstrząsnął płytkością naszego życia i jego bez troską oraz zdemaskował kolejną, nie mniej poważną pandemię, często przypominaną przez papieża Franciszka: obojętność. Obraz świata zabarwiony na czerwono zgodnie ze wzrostem liczb zachorowalności na koronawirusa, przywodzi na myśl biblijny obraz „czerwonej” ziemi, ponieważ jest skąpana we krwi brata, krwi, która „woła” do Boga (por. Rdz 4,10).

To wszystko poniekąd zawiera się w wołaniu bólu, skierowanym przez Ukrzyżowanego w kierunku nieba, zawiera pewnego rodzaju oskarżenie Boga, dramatyczne pytanie o sens, stawiane w obliczu śmierci: skąd tak wiele cierpienia na świecie? Jest to pytanie, które rozbrzmiewa w sercach wszystkich ludzi, zarówno wierzących jak i niewierzących, a które domaga się odpowiedzi.

Na Kalwarii jest jednak jeszcze coś ważnego. W pobliżu krzyża jest kilka kobiet, uczeń umiłowany, setnik, Nikodem, Józef z Arymatei – oczywiście, to zaledwie kilka osób, ale to oni reprezentują część ludzkości zdolnej „stać” pod krzyżem (por. J 19, 25), aby towarzyszyć Jezusowi w trakcie umierania i w Jego śmierci, aby zapewnić Mu godny pogrzeb. Wielki Piątek objawia zatem nie tylko dzień przemocy i śmierci, ale także ukazuje ludzką zdolność do współczucia i dzielenia się.

Jeśli spojrzymy na naszą terażniejszość w świetle tej sceny, nie możemy nie dostrzec, że w pierwszej kolejności lekarze, pielęgniarki, pracownicy służby zdrowia „stanęli” pod krzyżem zakażonych koronawirusem. Urzędnicy, świeccy współpracownicy duszpasterzy i wolontariusze, katecheci i pracownicy Caritas, starali się pomagać, by ograniczyć ubóstwo materialne, psychologiczne i duchowe. Dziennikarze wnosili obrazy i słowa nadziei do domów, szpitali, domów opieki i zakładów karnych. Służby porządkowe i wielu wolontariuszy służyło społeczeństwu z odwagą i poświęceniem. Obywatele odpowiedzieli na restrykcyjne zasady dyktowane przez instytucje państwowe i lokalne z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Nawet wtedy, gdy nie brakowało trudności, rodziny okazywały się przestrzeniami nowych relacji, prawdziwymi „Kościołami domowymi”, w których kwitły modlitwa, celebracja okresu wielkanocnego, medytacja i dzieła miłosierdzia. I w taki sposób na nowo zostało odkryte „kapłaństwo chrzcielne” i „kult duchowy”, które nie zawsze zajmują właściwe miejsce w życiu naszych parafii.

Przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich zebrali się na krótkiej, wspólnej modlitwie, aby pogłębić tradycyjne więzi ekumeniczne; niektóre wspólnoty muzułmańskie oraz inne wspólnoty religijne wyraziły swoją bliskość i solidarność.

Wielki Piątek w historii ludzkości jest nie tylko związany z otchłanią bólu, ale także przywnosi nowe gesty wiary i miłości, delikatności i świadomość kruchości, wrażliwość i dbałość o relacje. Nigdy wcześniej wezwania papieża Franciszka z *Evangelii Gaudium* nie brzmiały jak prawdziwy program duszpasterski: „Rzeczywistość jest ważniejsza od idei” (nr 231); „Wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa.” (nr 49); „Musimy nadać naszej drodze zdrowy rytm bliskości ze spojrzeniem okazującym szacunek i pełnym współczucia, ale który jednocześnie leczy, wyzwala i zachęca do dojrzewania w życiu chrześcijańskim” (nr 169).

CISZA WIELKIEJ SOBOTY

„I został pochowany” (1 Kor 15,4). Po swojej śmierci Jezus pozwolił, żeby Jego ciało zostało zdjęte z krzyża, położone na ziemi, owinięte w płótna, umieszczone wewnątrz



grobu, przysłoniętego dużym kamieniem. To, czego doświadcza w cichym cierpieniu ciało Jezusa, można określić jako drogocenna bierność, która pozwala zrozumieć naszą własną bierność: przychodzimy na świat ponieważ jesteśmy chciani i gościnnie przyjmowani przez innych, jesteśmy karmieni, pielęgnowani i ubierani przez innych, a na końcu już nie będziemy panami naszych ciał, zostaniemy powierzeni innym i ziemi. Czy tego chcemy czy nie, jesteśmy „zależni”, jesteśmy ograniczeni.

Wirus zadał śmiertelny cios delirium wszechpotęgi, samowystarczalnemu scjentyzmowi, prometejskiej tendencji współczesnego człowieka. To wywołało głęboki niepokój, niemalże planetarną traumę, zwłaszcza na bogatych i uprzemysłowionych obszarach ziemi, co odzwierciedliło się w utracie poczucia bezpieczeństwa, które łatwo przerodziło się w brawurę.

Nagle, nawet ta część ludzkości musiała zacząć się liczyć z ograniczeniami, z powierzeniem się w obce ręce, z dużym kamieniem przy wejściu do grobu.

I uświadomiłyśmy sobie, jak przypomina papież Franciszek, że „jesteśmy w tej samej łodzi” (27 marca 2020 r.): nie istnieją bezpieczne statki i rozbite tratwy, tylko jeden duży prom, na którym niewielu wierzyło, że może zarezerwować uprzywilejowane przedziały. Teraz – można byłoby powiedzieć – „jesteśmy w tym samym grobie”: dzielimy strach i śmierć, niepokój i ubóstwo. Wszyscy, bez różnicy, śpieszymy się by wydostać się z grobu. Chcielibyśmy zmartwychwstać od razu po Golgocie. W tym jednak pośpiechu kryje się pokusa, by traktować pandemię jako okrutny nawias, a nie okazję do wzrostu; chcemy, by chrónos przeminął jak najszybciej, zamiast poddać się kairosowi i pozwolić się ukształtować.

Dzień po śmierci Jezusa jest naznaczony ciszą. Nie pustą ciszą, ale wypełnioną oczekiwaniem i dzieleniem się.

Jezus „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5, 8). Cierpienie, które jako takie nigdy nie powinno być poszukiwane i sprowadzane, może stać się szkołą. W dramatycznych okolicznościach wydarzenia, którego nie wybraliśmy, została nam dana możliwość, aby oczyścić nasze spojrzenie i naszą wiarę poprzez pokorne wejście w cierpienie.

W ostatnich miesiącach, niestety, powróciły przewrotne teologiczne interpretacje przyczyn pandemii, które są przedstawiane jako plaga lub kara Boża za grzechy ludzkie. Są to interpretacje, które mają gorzki posmak słów przyjaciół Hioba, którzy, zakładając, że potrafią dać „logiczne” wytłumaczenie wydarzeń, ostatecznie nie współcierpią z Hiobem, nie odczuwają jego cierpienia i przez to nie myślą tak, jak myśli Bóg Biblii.

W ciszy sobotniej pojawiła się jeszcze jedna nieuporządkowana postawa: pokusa cudu. Niektóre gesty, które nie mają wiele wspólnego z pokorną czystością liturgii, ujawniają raczej zmęczenie pozostaniem w grobie. Zadając pytania i dzieląc się obawami każdego człowieka w obliczu śmierci, akceptujemy dojrzałe i łagodne zwrócenie się do Boga, który jest wszechmocny w miłości.

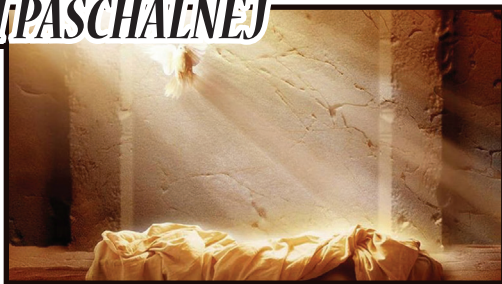
Doświadczenie tego czasu mocno podkreśliło inny ważny aspekt Wielkiej Soboty: post eucharystyczny. Wśród wielu kapłanów i wiernych

zrodziło się szczere przywiązanie do liturgii Mszy Świętej i przyjmowania komunii. Ścisły związek pomiędzy ciałem eucharystycznym a ciałem eklezyjalnym – skąd słynne powiedzenie „Eucharystia tworzy Kościół” – po raz kolejny okazał się prawdziwy, choć dla wielu było to doświadczenie braku. Sytuacja była zgoła wyjątkowa: z jednej strony ciało eucharystyczne było ukazane przez prezbiterów na ołtarzu, z drugiej jednak strony ciało eklezyjalne w formie zgromadzenia ludu Bożego było zmuszone trzymać się z dala od ołtarza, mszy i wspólnoty. To był bardzo nienaturalny podział, choć audycje telewizyjne mogły to w sposób niepełny złagodzić, integrując je z celebracjami domowymi. Przedłużony post eucharystyczny należy również do doświadczenia przebywania w grobie w oczekiwaniu na zmartwychwstanie. Podzielając sytuację wielu chrześcijan, które w różnych częściach świata z powodu braku kapłanów lub prześladowań nie mogą często uczestniczyć w eucharystii, możemy nauczyć się bardziej doceniać mszę św. i powierzoną nam misję miłości, którą ona nam daje: komunია eucharystyczna ma w istocie na celu komunię eklezyjalną i służbę braciom (por. 1 Kor 11, 17-29).

Zachowywać spokój i odwagę będąc w grobie nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Jest to jednak konieczny krok w kierunku uważnego słuchania naszych braci, w kierunku głębokiego dzielenia się naszą kruchością i wrażliwością, w kierunku ponownego odnalezienia modlitewnego milczenia, w kierunku autentycznego zawierzenia Panu.

NADZIEJA NIEDZIELI: PASCHAŁNEJ

„Z m a r t w y c h w s t a ł...
i ukazał się” (1 Kor 15,5).
Głoszenie „trzeciego dnia”,
rozpoczęte przez św. Pawła w
kerygmacie Listu do Koryntian,
rozbrzmiewa w formie hymnów
i opowiadań w całym Nowym



Testamencie: tak zwane „objawienia” Jezusa po zmartwychwstaniu są wyjątkowymi doświadczeniami, zdolnymi do głębokiej odnowy i przemiany życia. Przez śmierć Jezus zmienił kierunek historii. Tu nie chodzi o jakiś wyłączny przywilej Boga: Jezus zmartwychwstał jako „pierworodny spośród umarłych” (por. Kol 1, 18), jako „pierworodny [wśród] umarłych” (Ap 1, 5), jako pierwszy wśród nas, ponieważ otwiera grób każdego z nas.

Jezus zmartwychwstał dopiero trzeciego dnia, gdy już wydawało się, że śmierć pochłonęła Go na zawsze, gdy pozornie kamień definitywnie zamknął Go w grobie. Dopiero trzeciego dnia... ponieważ zmartwychwstanie jest prawdziwe i godne wiary wtedy, kiedy obejmuje śmierć i złożenie do grobu: ciało Chrystusa zmartwychwstałego jest w pełni „przekształcone”, ponieważ wcześniej zgodził się być całkowicie „zniekształconym”. Jego chwała jest pełna blasku, ponieważ Jezus w pełni solidaryzuje się z ludźmi: gromadzi całą ludzkość nawet z jej najokrutniejszymi przejawami.

Pandemia wystawiła na próbę chrześcijańskie głoszenie nadziei, „błogosławionej nadziei”, o której mówi liturgia. Być może, ona też obnażyła granice zbyt abstrakcyjnego głoszenia życia wiecznego, głoszenia w pośpiechu i pewnym zakłopotaniu, bez prostej ciszy, bez powrotu do życia pozagrobowego, bez zatrzymania się w odpowiednim czasie na Golgocie i w grobie. Pomimo prób odnowienia głoszenia chrześcijańskiej nadziei (por. Benedykt XVI, *Spe Salvi*), pozostaliśmy zakotwiczeni w koncepcji, według której nieśmiertelność i zmartwychwstanie są tematami „post”: tzn. dotyczą tylko tego, czym będziemy po śmierci. W kulturze zachodniej takie tematy jak „śmierć” i „po śmierci” zostały w dużej mierze wyparte z ogólnego dyskursu. Śmierć jako zagadnienie wstydlive i uciążliwe w pewnej mierze zostało poddane zneutralizowane za pomocą przemilczania lub, przeciwnie, spektakularyzacji. Życie wieczne ze wszystkimi jego konsekwencjami – sąd ostateczny, niebo, czyściec, piekło, zmartwychwstanie – jest bądź banalizowane, bądź zepchnięte na półkę symbolicznych wyrażań. To są dwie próby wykluczenia życia wiecznego z ziemskiego horyzontu, ze spraw ludzkich, które są niezwykle ważne.

Dla nas chrześcijan nie jest to tylko kwestia językowa, ale przede wszystkim jest to sprawa doświadczenia i świadectwa. Język z pewnością wymaga uaktualniania i to nie tylko na poziomie teologicznym, ale także na poziomie praktyki duszpasterskiej i kaznodziejskiej. W pierwszej kolejności jednak trzeba nam nauczyć się dostrzegać znaki życia wiecznego wewnątrz naszego życia codziennego. W ewangelii wg św. Jana napotykamy głoszenie życia wiecznego i zmartwychwstania, które dokonuje się w czasie obecnym, w teraźniejszości, na przykład w lapidarnym zdaniu Jezusa skierowanym do Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” (por. J 11,25). Kto podąża w kierunku upragnionego celu,

przyjmuje także trud podróży, nie tracąc przy tym serca; kto idzie w nadziei na życie wieczne, znajduje ślady wieczności nawet w geście podania maluczkim szklanki wody (por. Mt 10,42). Gdy wczytujemy się w stronicę ewangelii, to rozumiemy, że przebieg egzaminu końcowego będzie bardzo prosty: „Czy pomagałeś mi, kiedy byłem głodny i spragniony, nagi i biedny, obcy, chory i w więzieniu?” (por. Mt 25, 31-46). Ostatecznie „pod wieczór życia będziemy sądzeni z miłości” (św. Jan od Krzyża).

Głoszenie chrześcijańskiej nadziei (Rz 5,5) nie jest niczym innym jak alternatywą dla ludzkiej nadziei: przedstawiając ją niekiedy jako zbiór abstrakcyjnych prawd oderwanych od życia doczesnego z jego oczekiwaniami, opowiada się po stronie oskarżeń o alienację, tworzenie iluzji czy fantazji o charakterze kompensacyjnym. Chrześcijańska eschatologia jest w rzeczywistości antropologią, która domaga się pełni, miłością, która zaczyna kształtować się w teraźniejszości i jest zorientowana na swoją realizację w przyszłości. Bez tego horyzontu każde ziarenko miłości, każdy projekt, każde pragnienie i marzenie byłoby bezlitośnie zniszczone. Bez tej nadziei nasze ziemskie życie byłoby tak naprawdę wielkim oszustwem, bo wystarczyłoby jedynie jakiś wirus czy trzęsienie ziemi, jakiś moment nieuwagi w samochodzie lub chwila załamania, by wszystko się skończyło na zawsze.

Chrześcijańska nadzieja wyrasta z doświadczenia spotkania wspólnoty wierzących ze Zmartwychwstałym Chrystusem. W osiem dni po zmartwychwstaniu Jezusa uczniowie przebywają w Wieczerniku, w domu, za zamkniętymi drzwiami (por. J 20,19). Są udręczeni i przerażeni, co wynika z świadomości ryzyka, które na nich czyha za drzwiami tego ustronia. Na dłuższą metę jednak to miejsce jest zbyt ciasne. Zmartwychwstały przychodzi do uczniów zamkniętych w miejscu, w którym oni znaleźli sobie schronienie. Zwróćmy uwagę, że to spotkanie odbywa się pierwszego dnia po szabacie, czyli w pierwszy dzień pracy po dniu odpoczynku i świętowania. Zmartwychwstały przychodzi aby ożywić, właściwie uruchomić, procesy życia ewangelicznego w codziennym życiu uczniów.

W ewangeliiach nie jest powiedziane jak długo Jezus Zmartwychwstały przebywał z uczniami: można przypuszczać, że spędził z nimi tyle czasu, ile było to konieczne, żeby ich uspokoić, pouczyć ich o tajemnicach wiary

i zmotywować do nowego sposobu życia. Głęboka trauma po okrutnej śmierci Jezusa z jednej strony zdezorientowała uczniów i sprawiła, że oni zamknęli się w sobie, jednak z drugiej strony wywołała pytania podobne do tego, które postawił Tomasz: „Jeśli na rękach Jego nie zobaczę śladów gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę” (J 20, 25), i które teraz znajdują swoją odpowiedź w Zmartwychwstałym.

Wydarzenie zmartwychwstania Jezusa umieszcza nasze pragnienia życia w pełni w horyzoncie realnych możliwości. Jego zmartwychwstanie polega na ostatecznej przemianie ciała, na wejściu ciała w boski wymiar. Jego ciało zostało uwielbione przez Ducha Świętego, antycypując ostateczne zmartwychwstanie każdego z nas: „Jego zmartwychwstanie nie należy do przeszłości; zawiera żywotną siłę, która przeniknęła świat. Tam, gdzie wszystko wydaje się martwe, ze wszystkich stron pojawiają się ponownie kiełki zmartwychwstania. Jest to siła nie mająca sobie równych. To prawda, iż wiele razy wydaje się, że Bóg nie istnieje: widzimy niesprawiedliwość, złość, obojętność i okrucieństwo, które nie ustępują. Jednak jest tak samo pewne, że pośród ciemności zaczyna zawsze wyrastać coś nowego, co wcześniej czy później przynosi owoc. Na wyrównanym polu pokazuje się znów życie, uporczywe i niezwyciężone. Jest wiele złych rzeczy, jednak dobro zawsze wraca, wyrasta i szerzy się. Codziennie w świecie rodzi się piękno, wskrzeszone i umocnione nawałnicami historii. Wartości pojawiają się ponownie w nowych formach i rzeczywiście człowiek odrodził się wiele razy z sytuacji, które wydawały się nieodwracalne. Oto siła zmartwychwstania, a każdy ewangelizator jest narzędziem tego dynamizmu.” (Evanegelii Gaudium, nr 276).

TWÓRCZA PODRÓŻ

Paschalna lektura doświadczenia pandemii nie może prowadzić do życia, jakie prowadziliśmy sprzed Covid-19, w nadziei, że zastaniemy swój pług w miejscu, gdzie go zostawiliśmy. Doświadczenie Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty – przebywanie na krzyżu i w grobie – nie może już być dłużej przeżywane przez chrześcijan jako nawias, który należy jak najszybciej zamknąć, lecz musi raczej stać się rodzicielstwem, wezwaniem, zaproszeniem do dojrzewania i przeżywania życia w odmienny sposób. Wciąż rozbrzmiewają słowa papieża Franciszka: „Duszpasterstwo w kluczu misyjnym wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium pasterskiego, że «zawsze się tak robiło». Zachęcam wszystkich, by byli odważni i kreatywni w tym zadaniu przemyślenia celów, stylu i metod ewangelizacyjnych swojej wspólnoty.” (Ewangelii Gaudium, nr 33).

Krzyż i grób mogą stać się mównicami, z których można nauczać sposobu dokonywania zmian, nawrócenia, wrażliwości serca i wyostrenia słuchu na dramaty spowodowane niesprawiedliwością i przemocą. Dzięki tym znakom możemy zachęcać do wprowadzenia gestów Bożej czułości w ludzkie relacje: pokoju, sprawiedliwości, łagodności, miłości. To są nasiona zmartwychwstania, przebłyski Niedzieli Wielkanocnej, które czynią zapowiedź życia wiecznego konkretną i wiarygodną.

Jeśli nauczyliśmy się, że wszystko jest darem, jeśli z tego wyrośnie nowy styl życia osobistego i wspólnotowego, bez samozadowolenia i arogancji, lecz przesiąknięty dzieleniem się, dziękczynieniem i uwielbieniem, wtedy pandemia nauczy nas czegoś ważnego. Będziemy ją przeżywać, odczytywać i postrzegać wsłuchując się w głos Ducha Świętego i uczestnicząc w misterium paschalnym Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Wówczas zaczniemy na nowo jako wspólnota eklezyjalna, która towarzyszy ludzkości na drodze naszych czasów. Jest ożywiona czułością, wyrozumiałością oraz nadzieją, która nie zawodzi.

